

Maciej Mazurek: O tym, co się dzieje i gdzie zmierzamy. Recenzja „Buntu i afirmacji” Bronisława Wildsteina

Między obozem nihilistów chcących radykalnej zmiany wszystkiego w wyniku radykalnej destrukcji świata a ludźmi akceptującymi ten trudny, często bolesny, ale bezgranicznie piękny świat, toczy się śmiertelna walka. Ludzie, którzy dbają o ten świat zastany, dany im na mocy wyroków przekraczających człowieka, dlatego wymagającym ostrożnej pielęgnacji, są atakowani jako konserwatyści – pisze Maciej Mazurek w tekście opublikowanym na łamach portalu wPolityce.pl

Najnowsza eseistyczna książka Bronisława Wildsteina „Bunt i afirmacja, esej o naszych czasach” jest rozwinięciem rozważań zawartych we wcześniejszej pracy pt: „O kulturze i rewolucji”. Tamta książka pokazywała rujnujące skutki rewolucyjnego myślenia, Była swoistą rozprawą z marksizmem i jego czynnym dziedzictwem w sferze publicznej. Pisana była pozycji krytycznego racjonalizmu. W „Buncie i afirmacji” ten krytyczny racjonalizm zostaje wzmocniony, dopełniony perspektywą metafizyczną. Ta perspektywa pozwala na horyzontalne i głębsze ujęcie podstawowych zagadnień naszych czasów. Książka jest imponująca. To dzieło potężnego intelektu.

Bronisław Wildstein to pisarz i intelektualista o wyrazistych poglądach. I ta wyrazistość przekonań budzi wściekłość oponentów, bo nie są to takie tylko powierzchownie opinie dotyczące naskórka świata tylko

logicznie uporządkowane przekonania, za którymi bardziej wyrobiony czytelnik wyczuje mądrego, rozważnego, ale namiętnego wędrowca ku prawdzie. Od czasów studiów i heroicznej młodości Wildstein toczy ostry, zasadniczy bój ze swoją epoką. Świat społeczny jest pełen zła i bałaganu, zawsze dostarczy powodu do buntu. Czytając „Bunt i afirmację”, odniosłem wrażenie, że tą książką Wildstein walczy o to, aby świat ostatecznie nie stracił metafizycznej sankcji, bo świat pozbawiony metafizycznej legitymizacji zamienia się tylko w bezwzględna, zwierzęcą walkę o władzę. Walczy, aby zatrzymać kolejny proces jego odczarowywania. Wskazuje wyraźnie, że to, co obecnie obserwujemy w świecie zachodnim jest postępującą bardzo dynamicznie formą prototalitarną zniewolenia, które dokonuje się na razie bez ostrej przemocy, pod zafałszowanymi hasłami takimi jak: „więcej demokracji, więcej równości, więcej sprawiedliwości”. Wildstein doskonale rozpoznający mechanizmy przemocy, zaangażowany w walkę z komunizmem od lat młodości, nie uważa, że niebezpieczeństwo minęło w 1989 roku. Komunizm ma zdolność do transformacji, jest jak mutujący wirus, posiada właściwości adaptacji do nowych warunków, jako mentalna struktura, która naśladuje chrześcijaństwo, obiecując, jako diabelską, atrakcyjną pokusę, budowę rajów na ziemi. I to od razu. Tu i teraz. Rezonuje w duszach niepokojonych ze swoją ludzką kondycją. Ta post-religijna pokusa jako substytut religii jest bardzo silna i powszechna, dlatego wykorzystywana polityce mobilizowania tłumów. Najpierw trzeba zniszczyć pozostałości starego świata. Obecnie do tej walki z tradycją, metafizyką, z religią używa się spreparowanej prostackiej mentalności quasi-naukowej, tzw. „nowego ateizmu”, tak zresztą jak marksizmu i leninizmu używano jako czegoś, co jest niepodważalne, bo niby naukowe.

*Czytając „Bunt i afirmację”,
odniosłem wrażenie, że tą
książką Wildstein walczy o to,
aby świat ostatecznie nie
stracił metafizycznej sankcji*

Wildstein swoją
książką komunikuje,
że jesteśmy obecnie
w fazie wzrastającej
aktywności
rewolucjonistów
nowego typu, którzy
dyscyplinują ludzi i

narody ideologiami w rodzaju gender czy poprawnością polityczną, a są ulokowani w międzynarodowych instytucjach. Dysponują potężnymi środkami. Do celu przebudowy mentalności zwykłych ludzi w Europie wykorzystywana jest europejska kosmopolityczna biurokracja. I nie jest to zwykła walka polityczna, ale walka dwóch wizji świata. Świat demokratyczny, republikański walczy z neobolszewikami, którzy dokonawszy, operacji zmiany znaczenia słów, podobnie jak wcześniej bolszewicy, dążą konsekwentnie do zdobycia władzy, a przedstawiają się sami jako szlachetni bojownicy o równość. Perfidia i przewrotność tej strategii polega na wykorzystaniu drzemających w ludziach, zwłaszcza młodych, odruchów szlachetności, naturalnych dla wieku młodzieńczego aktów niezgody na niedoskonałość świata, wpisaną rzecz jasna w jego strukturę. Książka Wildsteina „Bunt i afirmacja” przynosi panoramiczny obraz tych tytanicznych, zasadniczych dla naszej przyszłości zmagani i jednocześnie aktywnie wpisuje się w tę walkę przynosząc jej niezafałszowany obraz. Jeśli ktoś ma w sobie pragnienie zrozumienia, co się dzieje z nami obecnie, skąd wzięły się te trujące miazmaty, dokąd zmierzamy, to tę książkę, musi powinien przeczytać.

A co się generalnie dzieje? Między obozem nihilistów chcących radykalnej zmiany wszystkiego w wyniku radykalnej destrukcji świata a ludźmi akceptującymi ten trudny, często bolesny, ale bezgranicznie piękny świat, toczy się śmiertelna walka. Ludzie, którzy dbają o ten świat zastany, dany im na mocy wyroków przekraczających człowieka, dlatego wymagającym ostrożnej pielęgnacji, są atakowani jako konserwatyści, jako wstecznicy, jako ludzie nienowocześni. Książka Wildsteina pokazuje różne obszary tego konfliktu, pokazuje jak przenika on całą współczesną kulturę i że stawka w tej grze jest najwyższa, bo chodzi o obronę wolności.

Książka jest misternie skomponowana. Ma logiczną strukturę, która przejawia się tym, że zagadnienia fundamentalne opisane w pierwszych rozdziałach generują kolejne, o pozornie tylko mniejszej wadze. Autor zaczyna od tych zasadniczych. Pokazuje z żelazną logiką jakie konsekwencje dla wolności ma kwestia aborcji. Jest to dla wolności pojmowanej szeroko kwestia kluczowa, dlatego tak dzisiaj zapalna. Wildstein pisze, że uznanie aborcji za prawo człowieka jest wielkim nadużyciem. Aborcja wygodna i pragmatyczna w krótkiej utylitarnej perspektywie, perspektywie dłuższej jest koszmarna, bo niszczy swoistość ludzkiego świata. Prawo do życia zostaje przeciwstawione prawom człowieka, co samo w sobie jest sprzecznością, ale coraz mniej ludzi dopatruje się w takiej opozycji sprzeczności. Zwolennicy aborcji traktują ludzki płód jako „zlepek komórek, skupisko molekuł, biologiczną masę”. Tak można opisać każdego, na każdym etapie życia, zwłaszcza ludzi starych. Tak można określić ludzi niepełnosprawnych, obłąkanych jako nie ludzi. Takich Naziści zabijali. Definicja człowieka zostaje uzależniona od jakości, które on reprezentuje, od jakości, które zostają oderwane od życia jako takiego. Zatem decyzja kto zasługuje by żyć staje się sprawą arbitralną.

Dlatego rozumni naukowcy odmawiają wskazania granicy, od której zaczyna się człowieczeństwo płodu. Za utylitarną tendencją, która nie dotyczy tylko kwestii aborcji kryje się, ubrana w retorykę fałszywej wolności, ekonomiczna zasada optymalizacji. W takiej optyce opieka nad chorym dużo kosztuje i z ekonomicznego punktu widzenia jest bezproduktywna. W rozdziale pt: „Źle się dzieje w państwie duńskim”, autor pokazuje do czego prowadzi walka z wykluczeniem. Nie wolno używać sformułowania „kobieta w ciąży”, bo to uderza w osoby transgenderowe. Wildstein pisze w nim o ideologii emancypacyjnej, w której kulturę tworzy się po to, by walczyć z naturą. Z wielką nieufnością darzy filozofów, tych którzy zawodowo preparują światopoglądy. Ten wątek często się książce pojawia. W pięknym eseju o Camusie, Wildstein pokazuje jak artysta „pracujący” w tym pisarzu był mądrzejszy od również „pracującego” w tym francuskim nobliście filozofa, z czego sam Camus, twórca heroicznego egzystencjalizmu nie zdawał sobie sprawy. Fascynujące są rozważania dotyczące kapitalizmu, którego zdaniem autora nie ma. Kapitalizm to rzeczywistość ludzkiego działania. Nazwa została stworzona by było z czym walczyć. W innym esejach pisarz przygląda się mitowi skuteczności psychologii jako nauki, wątpliwej kondycji wszechwiedzącego eksperta czy niszczeniu demokracji przez wiarę w dogmat, że prawo powinno rozwiązywać wszelkie problemy ludzkiego życia. Ukazuje współczesną doktrynę liberalną jako samobójstwo wolności. Porywający jest esej o Kancie, pt: „Błędne światła Oświecenia”, który ujawnia ogromną erudycję i znajomość i głęboką znajomość filozofii autora. Nie sposób zresztą wyliczyć w krótkim omówieniu wszystkich zagadnień poruszanych w „Buncie i afirmacji”

Podsumowując. Byłoby jednostronnym zwrócenie uwagi, że książka „Bunt i afirmacja” to tylko znakomita, trafna diagnoza choroby jaka toczy zeświecczoną kulturę Zachodu. Jest w niej coś więcej. Jest w niej

*Wildstein ukazuje
współczesną doktrynę
liberalną jako samobójstwo
wolności*

tak bardzo dzisiaj
potrzebny ładunek
oczywistej afirmacji
dla świata jako
takiego, co jest
udziałem mądrych
pisarzy. I nie jest to
w naszym

zwariowanym świecie zjawisko wbrew pozorom częste. Raczej coraz rzadsze. Skąd ta afirmacja? Na przykład rozprawiając się z nihilistami, w pierwszym otwierającym tę rozprawę rozdziale, Wildstein zauważa, że nienawiść postępowców, tych którzy chcą tradycyjny świat oparty na metafizycznym ładzie zniszczyć, wynika silnego odczucia realności tej rzeczywistości, z pewnością nie stworzonej przez człowieka. A chcą ją zniszczyć w imię mglistego „nowego ładu”, który jak pokazała to historia XX wieku może być tylko łagrem albo obozem koncentracyjnym. Wielkim zatem mitem i do tego bardzo niebezpiecznym jest przekonanie, że historia czegokolwiek uczy.

Afirmacja, według Wildsteina to uznanie własnego losu i traktowanie życia nie jako absurdu, co było kreacją egzystencjalistów, ale jako zadania. Tylko tyle i aż tyle. Wildstein pokazuje jak pojęcia tworzone przez filozofów przesłaniają świat, jakim są więzieniem, z pozorami atrakcyjności. Jak alienują. A świat jako struktura metafizyczna istnieje. Zasada rzeczywistości jest nie do podważenia, mimo usilnego dążenia do „ruszenia z posad bryły świata”, przez kolejne generacje maniaków postępu. „Porządek świata – pisze Wildstein- narzuca się nam w ten sposób, że nawet próbując zakwestionować, musimy go pierwotnie uznać, bez czego nie bylibyśmy w stanie formułować jakichkolwiek sądów”.

Zasadniczym, afirmatywnym przesłaniem tej pięknej książki, nie wyrażonym wprost, jest sugestia, że należy zaufać życiu, istnieniu, bo ono jest zawsze mądrzejsze, od nie wiadomo jak wielkiej liczby mądrych filozofów-mandarynów.

Maciej Mazurek

Bronisław Wildstein: „Buntu i afirmacja”, PIW, Warszawa 2020

„Bunt i afirmacja, esej o naszych czasach” w dziale „Polecamy książki”
Teologii Politycznej

Recenzja stanowi poprawioną przez Autora wersję tekstu, który ukazał się na portalu wPolityce.pl.